

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portorytu. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chennitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurdzie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; H. Avas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiogodzinowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 kwietnia.

(Pogłoska o zjedzeniu trzech cesarzy i trzech królów. — Mowa Gambetty w komisji wojkowej. — Stółce księżca bułgarskiego do Turcji. — Z pola walki.)

Pomiędzy wiadomościami politycznymi dni ostatnich znaleźliśmy i taką, która wcale na wiarę nie zasługiwała i z tego powodu pominęliśmy ją milczeniem. Kiedy jednak wiadomość ta, czyli raczej pogłoska uporczywie się dotąd utrzymuje a nawet lepiej informowane dzienniki, nie uważając jej widocznie za tak blańską, poczynają obszerniej o niej się rozpisywać, wypada i nam podać ją do wiadomości naszych czytelników. Otóż *Mémorial diplomatique*, dawniej półoficyalny organ rządu austriackiego, donosi z „wiarogodnego“ jak twierdzi, źródła, że niezadługo nastąpi zjazd trzech cesarzy, oraz króla włoskiego, rumuńskiego i serbskiego. Zjazd taki byłby rodzajem kongresu, o którego zwołaniu tyle niedawno pisano, a sądząc z udziału dwóch nowych królów, serbskiego i rumuńskiego, miałyby zapewne na celu uregulowanie rozlicznych spraw wschodnich, które do obecnego napięcia stosunków dały pierwszy powód. *Mémorial diplomatique* dodaje, że Francja i Anglia otrzymały zapewnienie, iż wyłączone zadaniem zjazdu będzie utrwalenie pokoju. Punkt ten doniesienia jest niejasny, bo nie rozstrzyga, czy Francja i Anglia zostały na zjazd zaproszone. A kwestya ta jest bardzo ważna, bo zjazd monarchów bez udziału mocarstw zachodnich musiałby budzić, mimo zapewnień pokojowych, różne podejrzenia i tę nie małą obawę, czyby gabinety paryski i londyński zgodziły się na to, co jednostronnie postanowiono. Zjazd taki byłby bardzo podobnym do zjazdu berlińskiego w roku 1876; wiadomo zaś, że przez odrzucenie ze strony gabinetu angielskiego deklaracji na nim ułożonej, ówczesne wypadki przybrały tak drażliwy charakter międzynarodowy. I dziś też nie ma pewności, iżby wykluczone z zjazdu strony przyjęły jego uchwały. Jeżeli tedy organ paryski dobrze jest poinformowany, jeżeli rzeczywiście istnieje projekt zjazdu monarchów w celu utrzymania pokoju, w takim razie przyjdzie on musiał do skutku w innych, jak powyższe, warunkach.

Jako ważny objaw, charakteryzujący dzisiejszą sytuację polityczną, uważa prasa mowę, którą w tych dniach wygłosił Gambetta w obronie przez Izbę francuska komisji wojkowej. Ważniejszy ustęp mowy tej brzmi:

Do tej pory lawirowaliśmy tylko, by trudności ominąć. Za cesarstwa ludzie kompetentni oświadczyli się za powszechnym obowiązkiem służby wojskowej. Rząd jednak pozostał głuchym, ztąd powstał system generała Niela. Po wojnie r. 1870 żądano również powszechnej służby wojskowej. Thiers całe życie podziwiał ustawę r. 1830, więc poprzestano na półśrodki. Budżet wojny jest znaczny, a przy kolosalnych wydatkach mamy na czas wojny wielkie masy bezrobocze, ale za małą liczbą żołnierzy w czasie pokoju. Nasze kadry nie są pełne. Chwila stanowca już nadeszła, musimy powziąć postanowienie, musimy stworzyć armię rzeczywistej siły. Cały projekt ustawy przedłożony przez generała Campenona (ministra wojny w gabinecie Gambetty) opiera się na metodzie zaprowadzenia tylko takich ulepszeń w komplecie armii, jakich wymaga budżet. Projekt ten zaczyna w wybor od dołu, zamiast od góry; odrzuca losowanie, gdyż to pozbawia armię najzdolniejszych i najbardziej ukształconych żywiołów.

Mowę Gambetty przyjęła komisja z uniesieniem i obrata go nawet prezesem swym. Prasa pruska krzywym patrzy okiem na ten dowód zaufania i wyprowadza ztąd różne wnioski. Korespondent *Koel. Ztg.* posądza Francją znowo o chęć zainicjowania wielkiej polityki w duchu planów upadłego dyktatora. W komisji wojskowej zasiadają reprezentanci wszystkich stronictw, co dla korespondenta jest faktem więcej obciążającym. — Rzecz to w istocie niesłychana, iżby Niemcy, wydoskonalając coraz więcej armią swą, żądali od Francji, iżby zaniedbywała tego, co stanowi główny warunek jej stanowiska jako wielkiego mocarstwa europejskiego.

Z Carogrodu odebrała *Polit. Corr.* pod dnem wczorajszym doniesienie telegraficzne, zapowiadające niejako nowy zatarg pomiędzy księstwem bułgarskim a Turcją. Agent dyplomatyczny Bułgarii w Carogrodzie otrzymał od rządu swego polecenie, ażeby zażądał od Porty wyjaśnienia, z jakiego to powodu powiększoną została załoga turecka o 4 bataliony w Dżumie, miejscowości leżącej tuż na granicy bułgarskiej.

Pomiędzy doniesieniami z hercegowińskiego pola walki zachodzą, jakęś to już wczoraj zauważyli, pewne sprzeczności. Półurzędowe dzienniki austriackie, jak np. *Narodni Listy*, ustawicznie zapewniają, że powstania już nie ma, a raporty feldmarszałka Jowanowicza o ciągłych wspomnianych walkach. I dziś *Narodni Listy* zaręczają, że w Krzywoszy po zwyciężkich operacjach w Białogórze będzie można część wojska rozpuścić do domu. Urzędowy zaś raport donosi, że dnia 5 b. m. walczyły wojska z powstańcami w okolicy Gradoviny i Łupogłowy a pod Dragalą dość gorącą nawet stoczyły potyczkę. Raport przyznaje się nawet do 5 rannych żołnierzy. Rzecz dziwna, że generał Jowanowicz postuluje się nawet ochotnikami, których dawniej uzbrojono przeciw powstańcom. Wedle raportu uderzyć miało niespodzianie na powstańców w sile 150 ludzi 130 takich ochotników przy przeprawie rzeki Sutjeski pod Jgowicami. Pobici powstańcy mieli pierchnąć do Bucevobdro.

Wielki Piątek.

Nie tylko w palmową niedzielę tryumfalnie wjeżdżał do Chrystusom do Jeruzolimy; — nie tylko w wieczerniku przy łamaniu chleba brać dowody największych dobrodziejstw jest zadaniem Kościoła, ale za przykładem owej garstki Chrystusowego otoczenia iść krwawą drogą krzyża i stać wytrwale pod znakiem zbawienia — jest jego obowiązkiem i chlubą.

I nie lekka jest też Kościół katolicki nigdy iść ciernistą drogą krzyża i cierpieć za przykładem Zbawiciela. Trzy wieki znosił twarde brzemie przesładowań, aby z katakumb Wielkiego Piątku doczekać się za Konstancyntyn Wielkiej Niedzieli smartwychwstania, i zatkawszy krzyż na wieżach świątyni chrześcijańskich, błogosławieństwem z niego spływającym, z ciemności do światła prowadził świat cały.

Lat 10 trwa dla pewnej części Kościoła Wielki Piątek doświadczeń i próby; lat 10 znoszą Biskupi, kapłani i wierni przykre położenie, w jakie wtrącony został Kościół katolicki przez ustawy, nie dające się pogodzić z prawami i z istotą Kościoła.

Dnia 11 marca 1872 r. wysłał dr. Falk znane rozporządzenie swoje, które było początkiem i punktem wyjścia t. zw. walki kulturowej. Od tej chwili upłynęło lat 10, dzielących się na 2 połowy: jedno pięciolecie odznacza się zmianami zacietej, namiętnej, nierozważnej walki — drugie nosi na sobie charakter oprzymiotnienia.

W pierwszym pięcioleciu doprowadzono do tego, że na szerokim obszarze państwa pruskiego, od Renu aż po Wisłę trzech tylko było Biskupów, znajdujących się w gronie swych diecezyjan; tysiąc parafii naprzorno wzdychało za pasterskim i słowem bożym; gromady kapłanów wraz z Biskupami poszły na wygnanie a klasztorzy i kościoły opustoszały. Pożępny smutek żałoby zaległ w katolickich dzielnicach a boleść głęboka wstrząsała sercami katolików.

Dnia 23 października r. 1877 konserwatywny poseł Meyer z Arnswalde oświadczył w sejmie pruskim w imieniu wierzących protestantów, że jego przyjaciele mają już dosyć kulturkampfu — i odtąd zaczyna się drugi okres walki kulturowej, wprawdzie nie mniej dla nas bolesny i przykry, wprawdzie zawsze jeszcze wielkopiętkowy, ale, da Bóg, ku porankowi smartwychwstania postępujący.

Po śmierci wielkiego Piusa IX rozpoczęło się z wstąpieniem na tron Leona XIII pewne zbliżenie między Berlinem a Rzymem. Rokowania rozpoczęte w Kissingen z monsignorem Massella przerwała nagła śmierć Kardynała Franchi'ego. Rokowania w Wiedniu podjęte po smutnych wypadkach z Hoedlem i Nobilingiem, list Papieża do Arcybiskupa kolońskiego, ustawa lipcowa, Schloezer — przyjęcie najnowszego projektu rządowego na podstawie kompromisu centrum i konserwatystów — oto pojedyncze fazy tego drugiego okresu, kończącego pierwsze dziesięciolecie walki kulturowej.

Najnowsza ustawa stanowi środek między władzą dyskrecyjną a rewizją ustaw majowych; miejmy nadzieję, że nowy poseł pruski u Stolicy św. wyrozumnie sładnie i przedź, od jakich warunków Stolica święta odstąpić nie może i co konieczne z ustaw majowych skreślone być powinno; miejmy nadzieję, że po tej próbie z egzaminem kulturowym i z proboszczami rządowymi nastąpi rzeczywista i gruntowna rewizja ustaw majowych — że po Wielkim Piątku cierpienia nastąpi wreszcie brząsk lepszej doli.

W tej nadziei już życzymy dzisiaj wszystkim czytelnikom naszym weselszego i szczęśliwszego, niż dotychczas Alleluja!

Niech głos ten dojdzie do watykańskiej strażnicy prawdy — i będzie Jego Eminencyi ponownym dowodem, z jakim upragnieniem po długiej rozłące oczekujemy powrotu Jego na stolicę św. Wojciecha.

Niech Dostojnemu księdzu Biskupowi Janiszewskiemu i tym, którzy z nim razem pędzą tęskne dni wygnania przy grobowcach królów naszych i przy cudo-wnie zroszonych zwłokach św. Stanisława, będzie wyrazem gorących życzeń naszych, aby jak najprędzej do nas wrócili — i niech wszystkich kapłanów naszych, znoszących mimowolne tułactwo, utwierdzi w tym przekonaniu, że tu wszyscy z serdeczną o nich wspomina pamięcią i w rychły ich powrót wierzymy.

Nowa Encyklika.

Oesterreichische Corresp. donosi, że niebawem ma się ukazać nowa encyklika, w której Ojciec św. Leon XIII. wezwie schizmatycznych Słowian do powrotu na łono Kościoła katolickiego, do jedności wiary św. Niemordowany zapał i poświęcenie, z jakim msgr. Strossmayer pracuje oddawna nad połączeniem Słowian schizmatycznych z Kościołem rzymskim, miały natchnąć Ojca św. do poparcia potężnym Słowem Namieśnika Chrystusowego — usiłowań Biskupa diakowskiego.

Według tej samej korespondencji msgr. Strossmayer ma być zamianowany Kardynałem jeszcze w ciągu roku bieżącego.

Słowianie katolicy, którzy z taką prawdziwie synowską wdzięcznością przyjęli ojcowskie słowa Leona XIII. wypowiedziane w Encyklice *Grande munus*, którzy z takim zapalem dziękowali za podwyższenie czci świętych Apostołów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego, za wspólną przyjęcie w Rzymie — pewni są dalszej i nieusta-

jądę opieki Ojca chrześcijaństwa, — i ufają, że Bóg troskliwie zabiegę go za przyczyną świętych Patronów naszych pomysłowym uwieczni skutkiem.

Dziewięćdziesiąt milionów Słowian złączonych węzłem jedności wiary byłyby potęgą — którejby nie przelamać nie zdołano.

Oczekujemy z upragnieniem odezwania się Namieśnika Chrystusowego do Słowian.

Żołnierz rosyjski w oczach Niemców.

Niemcy coraz więcej zastanawiają się obecnie publicznie i głośno nad możliwością potężnego starcia się Niemiec z Rosją, które od czasu kongresu berlińskiego uważają za coś w przyszłości tak koniecznego i nieuniknionego, jak bój z „odwiecznym“ wrogiem w r. 1870.

Co Niemcy sądzą o żołnierzu rosyjskim? W ogólności twierdzą, że siłę wojskową Rosji od dawna przecenialiśmy tak co do liczebności, jak też i co do jakości. Rosyjski żołnierz szczyści się zaletami, których mu każdy europejski wojownik pozazdrościć może — a przedewszystkiem odznacza się wielką zdolnością obywatela się bez wszystkiego i znoszenia trudów. Osobiście jest męzny i karny — natomiast jednakże brak mu ducha wynalazczego i giętkości, zdolności manewrowania i taktycznej zręczności — słowem *inteligencyi*. Żołnierz rosyjski jest ociężały i niedołężny, źle strzela, nie dobry zeń tyralier, powolny, trudno się decydujący, nieobrotny i niezgrabny; od stu lat w niczym się nie zmienił, i jeszcze dzisiaj umie tak samo, jak na pobojowiskach 7 letniej wojny *ginać* (jak pod Zorndorf i Kunersdorf) — ale nie umie zwyciężyć.

Tak samo i oficerowie rosyjscy nie odpowiadają wymaganiom dzisiejszej chwili. Niezawodnie i oficer rosyjski jest męzny i dzielny, pełni służbę dobrze i do pewnego stopnia może coś zdziałać — ale *widnokraj* jego jest *ograniczony*, jego karność zasługuje pod wielokrotnym względem na nagane — zamało zna *wielką* wojnę z dnia dzisiejszego, gdyż dotąd rozbijał on się jedynie z nieokreślanymi ludami w Turcji i w Azji. Podobny on jest — mówią Niemcy — do oficera francuskiego z lat 1870 i 71, który również wyrobił sobie w walkach z dzikimi hordami Afryki fałszywe wyobrażenie o właściwej europejskiej taktyce wojennej — i z wielkiem dla siebie rozczarowaniem dopiero podczas wojny o tём się dowiedział.

Mimo to nie zaprzeczają Niemcy, że armia rosyjska posiada pojedyncze wyborowe oddziały, i że mianowicie w wyższych rangach oficerskich, w szeregach technicznych wojsk i sztabu jeneralnego, ma znakomitych i genialnych ludzi, jak się to pokazało podczas ostatniej wojny tureckiej. W *przecięciu* jednakże — tak konkludują — nie tworzy armia rosyjska potęgę wojskową, którąby się mogła mierzyć z armią niemiecką, austro-węgierską, lub dzisiejszą francuską. Armia rosyjska stoi dziś po roku 1878 mniej więcej, zdaniem Niemców — na tём samem stanowisku, na jakim znajdowała się przed 25 laty — po wojnie krymskiej w r. 1856.

Ciekawo będzie dla czytelników naszych zdanie takiego fachowego męża, jakim jest w tём mierze feldmarszałek Moltke, który armią rosyjską widział po raz pierwszy właśnie przed 25 laty, w miesiącach sierpniu i wrześniu 1856 r.

Ówczesny generał-major i pierwszy przyboczny adiutant księcia Fryderyka Wilhelma pruskiego, dzisiejszego następcę tronu — baron Moltke znajdował się wówczas w towarzystwie księcia w podróży do Moskwy na koronację cara Aleksandra. Generał zapisywał bardzo starannie wrażenia podróży w dzienniku, który później wydany został p. t. „Feldmarschall Graf Moltke's Briefe aus Russland. Berlin 1877.“ Tam czytamy pod datą sierpnia 1856, kiedy generał zwiedził wielki obóz rosyjski, rozłożony w pobliżu Moskwy, a w nim same pułki gwardyjskie — co następuje:

Dziś znów była msza polowa — i 5 batalionów otrzymało nowe chorągwie, ad hoc poświęcone. Po tём metro-polita przechodził przed frontem i tego kropił wojsko święconą wodą. Z niektórych żołnierzy formalnie kapła. Car i obie carowe całowały nie tylko krzyż, ale i ręce kapłana.

Potém wystąpił car przed front każdego batalionu, wyrzekł do żołnierzy kilka słów, które przyjęto z nadzwyczajnym zapalem. Siedmdziesiąt cztery bataliony po 800 ludzi około 60,000, same stare, brodate, opalone chłopcy stały bez broń i w czapkach. Mniejsza o oguszające „hurra!“, które podczas przejazdu przed frontem na półtoręj mili długi trwało bezustannie około 2 godzin — ale z twarzy tych ludzi widoczną była radość, z jaką patrzeli na cara. Car przemówił do kilku z nich, odpowiadał swemu „batiuszce“ bez zmięszania. W Rosji rodzina jest mikroskopos państwa: cała władza polega na ojcowskiej powadze; wszystkie teorie o konstytucji reprezentacyjnej są w Rosji czystem *glupstwem*. Jakżeż — pyta Rosyanin — ustawami ludzkiemi ograniczyć boskie prawo ojca? Zresztą nieograniczona potęga wręku cara jest koniecznością i dobrodziejstwem w kraju, gdzie nic się nie dzieje bez rozkazu z góry.

Dnia 11 września był generał Moltke na przeglądzie pod Petrowskoj, o którym tak pisze:

Wojska stały w 6 oddziałach — a car z ogromną świtą przejechał znow przed całym frontem. Było tam

63,650 piechoty, 9,740 jazdy, 1,700 artylercy, 136 dział, razem 75,000 ludzi, i to: korpus gwardyi i dywizya korpusu granaderów... Ze po tylu marszach wojska prawie w zupełnej sile wojennej wystąpić mogły — to mnie dziwiło... Przy wydawaniu hasła zgłaszali się odkomenderowani wszystkich pułków, i to kawalerzyści konno, a okazy wszystkich tych kwiatów mundurów przedstawiły się bardzo wspaniale. Kirasjerzy z podwójnym ordęw bielizką na hełmach — podobni do naszych gardes du corps, ale z lancami; ułani prawie tacy jak nasi: husarzy w białych dołmanach ze złotymi sznurami; kozacy liniowi w bermucach i czerwonych kaftanach; Czarnomorcy w ciemno-granatowych mundurach z czerwonymi burkami, Uralscy jasno-granatowe mieli mundury — a wszyscy byli zbrojni w lance, na małych koniach i wysokich siodłach. Tatarzy są albo poganie albo muzułmanie, Czerkiesi wystąpili w hełmach i łuskowatych pancerzach, popisywali się konną jazdą, strzelali z koni z długich rusznic, skakali na ziemię, stawali na siodłach w największym galopie i wśród głośnych okrzyków.

Bardzo podobał mi się pułk Drużynów, rekrutowanych ze stółcew dóbr cesarskich; mieli oni czapki z krzyżem św. Andrzeja, gołe szyje, kaftan chłopski, tylko krótszy i bez guzika, szerokie szarawary i spuszczane na nich koszule, długie buty. Oto muzyk umundurowany. Strój piękny, praktyczny, zupełnie narodowy; kołuch, który tu jest niezbędny, można nosić pod tym ubiorem; prawie mi się zdaje, że kiedyś cała piechota rosyjska tak się umundurowuje...

Przysłowia charakteryzują ducha narodu — a ubiór narodowy jest wynikiem stuletnich doświadczeń praktyczności i strojności. Mundur austriacki jest na Morawie biały, w banacie szary, bo taki tam jest kolor owiec. Hiszpan nosi tabarę taką, jakiego materiału koza mu dostarcza. Arab jest ubrany biało od stóp do głów, bo tego wymaga klimat jego kraju — a muzyk nosi kaftan nie z kaprysu, lub przypadkowo tylko, lecz dla tego, że mu w nim jest najlżejszy.

Na inném miejscu czytamy:

Pojechaliśmy do obozu piechoty i artyleryi pieszej. To miasto z szerokimi, prostymi ulicami, na równinie bez drzew — jest bardzo stósonnie urządzone. Po czternastu żołnierzy mieszka w jednej celi; spoczywają oni na drewnianych tapczanach, na wiązce słomy, a przykrywają się długimi, szaremi płaszczami. Tornister — to ich poduszka; długie rusznice stoją w środku namiotu. Deszcze w lipcu były tak złowne, że wielkie ognie od nich gasty. Dziś przeciwnie kurz ogromny.

Zwyczaj jest dobra. Żołnierz otrzymuje dziennie trzy funty doskonałego, żarowego chleba, który kompanie zawsze wypiekają — i pół funta mięsa. Kwas i kasza są ulubionymi potrawami. Obiad jedzą żołnierze całemi kompaniami na dworze, bez względu na stan powietrza. Gdy ich się zapytasz, jak się miewają, odpowiadają głośno i od razu, jakby cały batalion dał ognia — że im się znakomicie powodzi. Zresztą są spokojni, nie słychać śpiewu, ani żartów, jak u naszych żołnierzy.

Najchętniej udawają się po za obóz, gdzie przełożeni nie dochodzą i gdzie nie potrzebują stawać frontem — tam siadają na ziemi i opowiadają sobie wesoło, dopóki ich kozacy nie spędzą.

Ojcowska władza jest podstawą wszelkiej władzy w Rosyi. Ojciec może być twardy i niesprawiedliwy, ale to jego prawa nie znosi. Rosyanin musi mieć pana, gdy go nie ma, wtedy go szuka i znajduje. Gromada wybiera sobie starostę z grona posiadawców starców — bez niego byłaby rojem pszczoł bez królów. „Kraj nasz jest piękny — ale nie mamy nikogo nad sobą: pójdź i panuj nad nami!“

Tak się odzywały gromady do Ruryki. I przyszli Waregowie z Norwegii i panowali wieki całe — aż Borys Godunow, wydzierca tronu, ostatniego potomka Ruryków (Dymitra) zamordował kazał w Ugliczu... Tak też ma się rzecz z żołnierzem. Bez kapitana byłby on w największym kłopotcie.

Kto by za niego myślał, kto by go prowadził, kto by go karał. Wie on, że go kapitan okrada, narzeka, że go w gniewie bije — ale go kocha więcej, niż Niemca, który sprawiedliwie i z rozmysłem karze. Gdyby europejski żołnierz widział swego podoficera w pijanym stanie — toby karność więzła w żeb. (?) Rosyjski żołnierz położy spiego podoficera do łóżka, pociera go — i nazajutrz znow słuca go z tą samą uległością.

Zwyczajny Rosyanin jest z natury dobroduszny i spokojny. Nigdy nie widać bijących lub boksujących się żołnierzy; Rosyanin nie zna walki byków, ni kogutów — ale rozkaz przełożonego robi go najpoważniejszym i gotowym do wszelkich poświęceń żołnierzem.

Przy powodzi w Petersburgu potopili się żołnierze stojący na posterunku — bo ich nie złuzowano. Kiedy się palił pałac Zimowy, pop wyratował święte naczynia; na kurytarzu spotkał żołnierza stojącego na warcie i zwrócił mu uwagę na niebezpieczeństwo. „Przykaż!“ — odpowiedział żołnierz — otrzymał rozkaz i spalił się po „przykazie“, nie opuszczając miejsca. (Znany wiersz Mickiewicza o żołnierzu, który, czekając z futrem na oficera, zmarł a nie odkrył się futrem swego pana wśród trzaskającego mrozu.)

Kiedym dzisiaj przechadzał się po pięknym nadbrzeżu Newy — dymysonowany żołnierz poprosił mnie o datek. Może gdzieś pod Sewastopolem został kaleką — dziś był wolny, dziś nie jest poddanym, ale też nie ma udziału w ziemskiej własności gminy, do której dawniej należał. Jeżeli był żonatym, gdy go wzięto w rekruty, gdy mu gwałtem strzyżono włosy — to państwo dzieci jego wychowało w domu podrzutków, a żona jego mogła prawnie po 3 latach iść za mąż za kogo innego. A kiedy po latach 15 wróci do swjej wioski nad Uralem lub Białem morzem, to tam znajdzie nowe pokolenie i groby

ojców — nikt go znać nie będzie — bo on zebrał, cześć bez prawa, co pracować nie może, nie umie lub nie chce. Taka jest wolność „uwolnionego“ żołnierza...

Od roku 1856 wiele się zmieniło w Rosji — wiele w armii; czas służby, trwającej dawniej lat 25, zredukowany do lat 5. Karność, służbiście, ślepe posłuszeństwo jest w głównej części takie samo, jak za czasów wizyty generała Moltkego. Obowiązkiem żołnierza nie jest „die Findigkeit“ — duch wynalazcy — to zadanie dowódców, a jeżeli ci dobrze poprowadzą i pokierują, to żołnierz pójdzie naprzód z pogardą śmierci. Dobry wódz naczelny i dzielni generałowie — to pierwszy warunek powodzenia, choć i inteligencja a szeregowca, której brak Niemcy zarzucają żołnierzowi rosyjskiemu, silną jest w prowadzeniu wojny dźwignią i podporą.

Nadmienić też należy w końcu, że pomyślny lub niepomyślny rezultat wojny zależy od wielu, bardzo wielu innych przyczyn i okoliczności, wśród których dopiero dzielność, bitność i liczba żołnierza uwydatnią się może.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Praga czeska, 5 kwietnia.

(Nominacja barona Kraussa — Wybór uzupełniający. — Zydzi czescy).

(xx) Mianowany w roku zeszłym tymczasowym namiestnikiem Czech generał Krauss obecnie otrzymał tytuł rzeczywistego namiestnika. Prasa czeska przyjęła to bardzo dobrze. Jeden z dzienników czeskich ze względu na generała odmówił nawet ogłoszenia depeszy swego wiedeńskiego korespondenta, donoszącego, że nominacja ta stała się faktem w skutek polecenia ks. Karola Szwarcenberga, którego Czesi federaliści dawniej forytowali na posadę namiestnika. Artykuły zaś dzienników czeskich byłyby niezawodnie wypadły jeszcze przyjaźniej, gdyby nowy namiestnik sam nie był prosił, aby o nominacji jego pisano jak najmniej. Co zaś dotyczy dwóch centralistycznych dzienników tutejszych, *Bohemii* i *Tageblattu*, te porzuciły na podaniu nominacji, nie czyniąc żadnych uwag.

Co do *Bohemii*, spółka, wydająca ten dziennik dziś opozycyjny, pomimo to otrzymała zamówienie rządowe na wszystkie roboty drukarskie, co reprezentuje znaczną kwotę na rok. Co zaś dotyczy *Tageblattu*, ten głównie rozpowszechniony pomiędzy żydami a ponieważ ci generał Kraussa uważają za „einen von unsere Leut“, przeto *Tageblatt* nie śmiał go zapoczątkować. Trzeba jednak zaznaczyć, że generał-namiestnik dotąd nie umiał zjednać rządowi żydowskich wyborców grupy wielkich właścicieli, a takich jest około 25.

Przy wyborze uzupełniającym w miejsce hr. Thuna jeden tylko żydowski właściciel p. Krauss, brat namiestnika, oddał głos na kandydata rządowego, wszyscy inni Izraelci głosowali za kandydatem centralistów, oświadczając otwarcie, że po rządach hr. Clama i księcia Szwarcenberga, obawiają się niebezpieczeństwa dla żydów. Zważywszy, że w Wiedniu właśnie p. Schoenerer z skrajnej lewicy, staje teraz na czele ruchu anti-semickiego, żydzi powinni sobie przypomnieć stare przysłowie: „incedit in Scyllam qui vult vitare Charibdim.“ Tymczasem nominacja p. Kraussa na wysoki urząd namiestnika może część żydów zjedna rządowi. Czesi stali się bardzo „cierpliwymi“, jak oświadczył Rieger w resursie mieszczańskiej, dla tego contentują się nominacją osoby neutralnej, Niemcy zaś nie mają żadnego powodu uważać tej nominacji jako wyzwania. Tak więc baran cały a wilk syty.

Berlin, 6 kwietnia.

(Kto podał rękę do kompromisu? — Chwiejność konserwatystów.)

Podczas obrad w parlamencie nad wnioskiem Windthorst'a o zniesienie ustawy bancyjnej, dziwnie komiczna odegrała się scena. Zacieci kulturowi, jak Kardoff, Bennigsen, Forckenberg, Lasker, Bamberger, Virchow zapewniali z jak najpoważniejszą miną, iż ani im się śniło o walce przeciw Kościołowi katolickiemu i że za surowe wykonanie prawodawstwa kościelno-politycznego nie może na nich spaść odpowiedzialność. Takić komizną scenę był też świadkiem sejm pruski: poseł Gneist, znany nie tylko z tego, że umie wszystko udowodnić, ale i z tego, że zawsze w pierwszym walczącym szeregu przeciw Kościołowi katolickiemu, miał odwagę wyprzedzić się tej niechlubnej roli i zrzucić odpowiedzialność za rozpoczęcie walki kultury na konserwatystów.

Obrazek

Z czasów prześladowania Chrześcian.

(Dokończenie. — Zobacz numer 80.)

Widowisko.

Ulice jeszcze od wczoraj były przystrojone, wstęg powiewały i wzięde wieńce wisiały na bramach, na bruku leży suche liście, a ptaki szukając cienia, kryją się przed żarem słońca. Upał nieznośny, powietrze duszne. Naraz przeciągły głos wydobył się z piersi wszystkich: „Zbliżają się!“ i nowe życie zadrgnęło wśród wyciekających i amfiteatr zalegających widzów. Głosy witały prokonsula i jego żonę rozległy się w powietrzu. Aurelia, dwunastoletnia dziewczynka, nie mająca przedwczoraj jeszcze żadnego znaczenia, zajmuje dzisiaj pierwsze miejsce w loży. Wszyscy zwracają oczy na młodą młodą młodą.

— Jak ona piękna — tak jej sąsiadki mówią do siebie po cichu — i wszelka zadróżka zaniemiała na widok jej wdzięków, z którymi przesuwa jej strój piękna stanowią harmonia — łagodny uśmiech spoczywa na jej ustach a ogień jej wroku połyskiwał jako brylanty.

Gabinusz, jej mąż, rozparzył się w krzesło, dumal i marzył. Głęboko pod jego siedzeniem jeżył się Wiviu, która dzisiaj jako ofiarę roznamiętnionego prokonsula dziękując z rozszarpaną — tam gdzieś z rozpacz i nędzy błaga się owa wariatka Afrykanka — a obok niego ostatnia ofiara — żona jego Aurelia. Na twarz prokonsula widać namiętność, krew wro we wszystkich żyłach jego, a on się zasłania faldzistą togą. Przed oczami jego rozpoznają się w cyrku dzikie hece, a on ledwie na nie spojrzę, bo iskry innych żąd tleją w głębi jego duszy, inne widma roztaczają się przed jego wyobraźnią. Lecz szermierze silą się ciekawych

Mimowoli przypomnieli mi się te sceny, kiedy śledzę, w jakim świetle chcą obecnie konserwatyści przedstawić sprawę kompromisu, który konserwatyści w celu przeprowadzenia nowej ustawy kościelno-politycznej zawarli z centrum. Chociaż bowiem *Kreutz Ztg.* przyznaje, że konserwatyści wzięli inicjatywę w tę sprawę, to jednak z drugiej strony twierdzi, że to był tylko akt formalny, bo wedle jej zdania rzeczywisty podchop do kompromisu dała frakcja katolicka.

Takie też zdanie wypowiada prasa oficjalna, jak n. p. *Prov. Corr.*, która w najnowszym numerze tak pisze: „Partya katolicka z powodu wielkich nadziei, które jej czyniono z strony liberalnej, ludziła się przez chwilę co do przyszłości. Kiedy jednak — tak pisze dalej organ ministerjalny — konserwatyści nie porzucili szukać zgody na podstawie przez rząd proponowanej, centrum wróciło do umiarkowania i kompromis przyszedł do skutku.“

Tak więc *Provins. Corr.* wspólnie z *Kreutz Ztg.* oskarżają w ostatecznej konsekwencji centrum o zmianę zapatrywań i twierdzą, że frakcja katolicka stanęła na stanowisku, zajmowanym przez rząd pruski. Wobec tych twierdzeń warto zaiste jeszcze raz zbadać obiektywnie — sine ira et studio — fakta, wobec których wszelkie fantazy à la *Kreutz Ztg.* i *Provins. Corr.* zamilkną muszą.

„Wielkie nadzieje“ centrum nie były zbyt wielkimi, ponieważ frakcja katolicka wiedziała bardzo dobrze, że na poparcie liberalów co do prawodawstwa kościelno-politycznego nie może z pewnością liczyć; wiedziała dalej, że chociażby nawet liberalizm zdecydował się na ten krok, iż wtenczas rząd z pewnością nie dałby na to swego zatwierdzenia.

Niektóre dzienniki katolickie poruszyły w ostatnich czasach sprawę rozdziału Kościoła od państwa: uczyniły one to jednak tylko ze względu na to, że wobec prawodawstwa Prusach niepodobna nadal Kościołowi katolickiemu w Masach rozwijać zjawienego wpływu i w tej myśli, że rozdział Kościoła od państwa miejscem jest złem, aniżeli obecne ustawy kościelno-polityczne. Ze na ten rozdział nigdy rząd nie zgodzi, o tym wiedziało centrum, gdyż dynastia Hohenzollernów akceptując uchwałę tego rodzaju, wydałaby tym samym wyrok śmierci na kościół protestancki, który bez opieki rządu żadną miarą istnieć nie może.

Pod tym więc dwójakiem względem nie potrzebowali konserwatyści wysłać wszystkich sił, by centrum zmusić do umiarkowania. Ale wedle *Provins. Corr.* to „umiarkowanie“ było nawet tego rodzaju, że centrum zgodziło się na kompromis z konserwatystami i to „na podstawie proponowanej przez rząd.“ Twierdzenie takie niezmiernie jest, jak fałszowaniem historii, jak się o tym przekonać można, porównując pierwotny projekt rządowy z projektem kompromisowym.

I tak art. I projektu rządowego domagał się trwałego przyjęcia artykułów 2, 3 i 4 ustawy lipcowej; na mocy kompromisu jednak artykuł ten uchwalony został tylko do 1 kwietnia 1883 r. Kompromisowy artykuł drugi zmienił w projekcie rządowym dwa wyrażenia, z których jedno zwłaszcza wiele się nie podobało ministrowi spraw duchownych. Kompromis domaga się bowiem, aby „złożony z urzędu“ Biskup wrócił do swęj dycezyi, podczas gdy w projekcie rządowym stało: „do dawniejszj swęj dycezyi.“ Prócz tego wyrażenie projektu rządowego „z urzędu złożony“ (entlassen) zmieniono w kompromisowym projekcie na słowa: „przenioś do sądom sądowym wyrokiem uchwalono złożenie z urzędu,“ która to poprawka nie uznaje rzeczywistego złożenia Biskupa z urzędu.

Artykuły trzeci i czwarty w formie kompromisowej zawierają częściową rewizję ustaw majowych, o której to rewizji nie wspominał projekt rządowy. Prócz tego §§ 4 i 5 projektu rządowego zostały całkiem usunięte, na których przyjęciu tak wiele zależało rządowi! Co więcej, centrum, zgadzając się na kompromis, w pełnej Izbie głosowało tylko za tam, na co się zgodziło w komisji; konserwatyści natomiast, którzy w komisji głosowali za artykułem czwartym i piątym, musieli te paragrafy złożyć w ozwartym na rzecz kompromisu. Gdzie jest więc większa konsekwencja: u konserwatystów, czy w centrum?

Na stwierdzenie chwiejności zasad partyi konserwatywnej przytoczamy jeszcze tę ciekawą okoliczność, iż od 1880 roku na rozkaz rządu sześć razy zmieniała swe zapatrywania i to ze względu na „paragraf biskupi.“ W początkach głosowali konserwatyści za tym paragrafem w formie przez rząd przedłożonej, następnie kiedy wolno-konserwatywni wsunęli do tego para-

widzów zabawić. Łucznicy puszczają strzały, a te świszące w powietrzu utykają w sam środek tarczy. Szermierzy zręczność i gibkość zachwyca widzów i wzbudza podziw, gdy silny atleta z pogardą śmierci do walki wzywa. Następuje ciężce po ciężcu, ostrze żelazca przebija tarcz, miecz zadaje ciału ciężkie rany, krew bryzga, krzyk i jęk boleści na ziemię powalonych napelnia powietrze, kurzawa zasypuje oczy. Lecz to widowisko znudziło lud kartagiński, bo za często się odbywało i dla tego spowiszczniało. Innego więc zażądano igrzyska. Otóż wpuszczono do areny sześć dzikich buhajów, a te rycząc, rąciami kurz wzniesają a rogami boźdz pragną. Strzałami umyślnie ranione, wpadają w największą wściekłość, a roznamiętnieni widowie chętnie przypatrują się tym gonitwom. Rozszalały buhaj uderza na jednego szermierza, przebija go rogami, powala o ziemię i tratuje — tam znowu drugi staje się ofiarą dzikiego zwierza — walka się zapala. Wtém kazal prokonsul rozdać chleb między pospólstwo, a to wydzierając go sobie, rozbija się i kaleczy — krew płynie i walka przeniosła się z areny do amfiteatru. Nagle odezwał się chrapliwy głos kobiety: „Chrześcian lwom na pastwę!“ Co tylko usłyszane słowa powtórzę, wszyscy krzyknęli: tak, tak, chrześcian wprowadźcie, pocóż tu przybyliśmy! — Wśród tej przeraźliwej wrzawy otworzone żelazne klatki, a zgłodniałe niedźwiedzie, pantery i lwy w dzikich skokach wpadają do areny.

Tam do słupa przywiązana stoi Wiviu, trzymając drewniany krzyż w ręku i po każdej stronie takie same nieszczęśliwe ofiary — nieuleknione modlą się w duchu, patrzą ku niebu. Naraz rozjuszony lew potrząsając grzywą, silnie uderza na Wivię i wyrwociwszy słup razem z nim wlece ją przez całą arenę, szarpie jej suknią i ciało — i Wiviu wkrótce oddaje ducha Bogu.

Taką samą śmiercią zginęli i ci dwaj drudzy wyznawcy wiary Chrystusowej.

Skończyło się to krwawe widowisko, Kobiety szybko opuszczają amfiteatr, bo uczucie oburzenia i wstręt

grafu dodatek o t. zw. Anzeigepflicht, i na to zgodziła się partya konserwatywna! Na oświadczenie narodowo-liberalów, iż nawet z klauzulą o Anzeigepflicht nie mogą poprzeć paragrafu „biskupiego“, konserwatyści znowu przeciw temu paragrafowi oddali swe głosy! Po kilku miesiącach zaproponowali konserwatyści centrum, aby się zgodziło na pierwotny paragraf: niedawno znowu proponowali przyjęcie tego artykułu pod warunkiem zgodzenia się na artykuł 4, gdzie jest mowa o Anzeigepflicht — w końcu jednak poświęcili artykuł czwarty. Takie to są „zasady“ konserwatystów!!

Wiedeń, 5 kwietnia.

(Podróż cesarska. — Wazędzie — byle nie w Rzymie.)

(52) W sprawie zjazdu cesarza Franciszka z królem włoskim dziś wystąpiła na porządek nowa wersja. Neapolitański bowiem *Corriere del Mattino*, którego redaktor Caffiero pozostaje w bliskich stosunkach do ministra spraw zagranicznych Manciniego, donosi, że zjazd nastąpi w Neapolu. Nie wiemy, o ile ta wiadomość zasługuje na wiarę. Gdyby była autentyczna, świadczyłaby to, że cesarz Franciszek Józef gotów uczynić jak największe ustępstwa dworowi włoskiemu, że, jak w marcu r. 1875 jadąc do Wenecyi uznał solennie wypadki r. 1866, tak teraz, jadąc do Neapolu uzna wcielienie królestwa do Włoch — choć prawowity król neapolitański to szwagier cesarza. Przedewszystkiem jednak zjazd w Neapolu świadczyłby wymownie, że cesarz Franciszek Józef gotów odwiedzić wszędzie króla włoskiego, w Wenecyi, w Neapolu, może nawet w Palermo — tylko nie w Rzymie. Fakt ten świadczy, że w Austrii stosunki od czasu Beusta, który zalecał wkroczenie wojsk włoskich do Rzymu, uległy znacznej zmianie.

ZIEMIE POLSKIE.

* *Prawit. Wiestn.* ogłasza ukaz o rozszerzeniu nauki języka polskiego w gimnazjach i szkołach realnych okręgu naukowego warszawskiego.

— Z Warszawy donoszą, że w sobotę o godzinie 10 zrana w warsztatach na kolei warszawsko-wiedeńskiej przyszło do nader przykrych zajść między wydalonymi robotnikami a zarządem warsztatów. Dyrekcja dla braku roboty wydała 50 robotników warsztatowych. Wydaleni przyszli z pogroźkami do inżyniera mechanika, zarządzającego warsztatami p. Adolfeza, a gdy nie pomogły ich prośby, rzucili się na niego i ciężko poranili. Urzędników, którzy przybyli na pomoc panu Adolfezowi, również pobito. W tej chwili zjawili się władze policyjne i oddział żandarmerji. Wydaleni schronili się do warsztatów, a na żandarmerji, którzy ich chcieli aresztować, porwali młoty. Dopiero interwencja naczelnika żandarmerji zapobiegła dalszym zajściom. Robotników aresztowano. W mieście panuje z tego powodu rozdrażnienie. Święta więc znowu zapowiadają się nie wesoło, obawiają się zwłaszcza, aby sobotnie zajścia na kolei warszawsko-wiedeńskiej nie popchnęło młotem do nowych burd. Z przedmieści i dalszych okolic ściągano oddziały żandarmerji, mające czuwać nad bezpieczeństwem publicznym.

Dzisiejsze gazety warszawskie zawierają następujące objaśnienia Rady zarządzającej w przedmiocie zajść w warsztatach mechanicznych kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. W końcu roku zeszłego przy rozporządzeniu etatu na rok 1882, Rada zarządzająca, biorąc na uwagę zmniejszającą się na kolei żelaznej dochód, była zmuszona dla utrzymania równowagi budżetowej, zmniejszyć niektóre liczby na robotników w warsztatach mechanicznych. Rada atoli postanowiła nie oddalać wówczas rzemieślników i robotników warsztatowych, ażeby ich w porze zimowej nie pozbawiać utrzymania. Rada uważała, iż w przyszłości mogą się polepszyć warunki ruchu na drodze, a z wiosną powiększą się wogóle źródła zarobku i pracownicy warsztatowi znajdą sposób utrzymania, czy to pozostając przy dotychczasowych zatrudnieniach, czy w innym kierunku. Ponieważ stósunki się nieco polepszyły, przeto Rada wydała 1 marca polecenie, ażeby w razie potrzeby uzupełnienia siły roboczej na linii, na stacjach i w magazynach, wogóle w razie zawałowania posad, któreby rzemieślnikom warsztatowym powierzono być mogły, naczelnicy oddziałów służby nie przyjmowali nowych ludzi, ale kompletowali potrzebę powoływaniem robotników warsztatowych. Tymczasem tylko trzech zgodziło się na roboty na linii —

w nich się obudzili, a dzieci płaczą. W powietrzu słychać jakieś dziwne rozlegające się głosy, powstaje przeraźliwy świsł wiatru i jakiś chrzęst broni. Słońce się ukrywa za chmurą, a wszyscy patrzą w górę. Naraz odezwały się niezliczone głosy:

„szarańcze nadlatują.“

Jeszcze krzyk nie przebrzmiał a już nieprzejrzane roje tych niespodziewanych gości przelatują przez mury areny i czolgając, cisną się wszędzie, a ludzie strachem zdjęci, czempredziej uciekając, opuszczają arenę.

Prokonsul już jest w domu w gronie biesiadników. Skrzętni niewolnicy winem napelniają puhanry, a te nieustannie krążą w koło, by w napoju utopił wszystkie wrażenia widowiska. Lecz Gabinuszowi gwałtem cisną trzy widma do głowy: Afrykanka, Wiviu i Aurelia. Wino zdaje mu się smakować, jak ciepła krew, a muzyka brzmieć, jak ryk rozjuszonych bestji. Myśląc, że go furyc sięgają, zrywa się z miejsca i uciekając z całej piersi, krzyczy, dając rozkaz, aby go do sypialni zaprowadzono, gdzieby mógł we śnie o wszystkim zapomnieć.

Pogani i chrześcianka.

Na łożu spoczywa prokonsul na pół rozebrany. Ręka mu zwisa ku ziemi, pierś jego ciężko od dycha, bo straszne, dzikie sny go dręczą. Od czasu do czasu zrywa się z głębokiego snu i wyciąga ramiona, jakoby chciał odpechnąć straszliwe widma.

— Wiviu! — belkoce ciężki język jego — dla czego stoisz krwawa przed łożem mojem? Wzgardziłaś niecznie miłością moją, dla czego przychodzisz, by mi spokój mój przerywać i zakłócić? Precz ztąd! idź między lwy i pantery, śmierć ci przeznaczona, a moje bogi pomszczą i prześlągane! — tak stęka nieprzytomny rozpustnik i znowu ciężka powieka zapada, a głowa opiera się o poduszkę. Wtém jakaś postać kobieca odsłoniwszy kotarę sypialni, przysuwa się z wolna do łoża prokonsula i kładzie swą białą, delikatną dłoń na jego rozpalone czelo.

22 oznajmiło, że wola zupełnie opuścić obowiązki. Dnia 31 marca byli oni ostatni raz zajęci w warsztatach. Ludzie ci nazajutrz, to jest 1 kwietnia, w sobotę z rana zgłosili się do biura inżyniera-mechanika, zarządzającego robotami części warsztatów i zażądali wypłaty zarobków. Ponieważ do obliczenia należności, przypadających 22 rzemieślnikom, którzy dopiero poprzedniego dnia ukoczyli zajęcia, potrzeba było pewnego czasu, choćby dwu, trzech godzin, przeto inżynier-mechanik, do którego się rzemieślnicy zgłosili, odpowiedział im, że rachunek każdego z nich będzie bezwzględnie uregulowany i niebawem nastąpi wypłata zarobków. Nie poprzestając na tćm objaśnieniu, rzemieślnicy poczęli objawiać niezadowolenie. Co się dalej stało, powiada opis powyższy.

NIEMCY.

* Berlin, 6 kwietnia. Socjaliści zamierzają w parlamencie stawić wniosek o zniesienie wszystkich ustaw wyjątkowych, t. j. ustawy skierowanej przeciw socjalistom, paragrafu o ambonie i o zaprowadzeniu dyktatoru w Alzacji i Lotaryngii. — Przywódca socjalistów Liebknecht skazany został za obrazę ks. Bismarcka przez sąd ziemiański w Dreźnie na 2 miesiące więzienia.

— Komisya Izby panów zbierze się 20go kwietnia na posiedzenie, aby obradować nad najnowszą ustawą kościelno-polityczną. Wskład tćj komisji wchodzi następujący członkowie: hr. Brühl (katolik przewodniczący), hr. Lippe, hr. Dönhoff z Friedrichstein, burmistrz Hache, Adams (z Kobleny), hr. Fink v. Finkenstein-Madlitz, hr. Nesselrode, hr. Solms-Baruth, Woysch, hr. Hompesch, Patow, Rochow, bar. Landsberg, hr. Schulenburg-Beetzendorf i profesor dr. Beseler.

— Biskup chełmiński Marwicz ma z powodu podeszłego wieku otrzymać koadjutora. Niektóre dzienniki donoszą, że na tę godność ma być powołany ks. kanonik Wien z Malborka; *Nordd. Allg. Ztg.* natomiast zaprzecza tćj wiadomości.

— Biskup strasburski Räss skończył dziś 89 lat życia. Dostojny jubilat należy do najstarszych Biskupów niemieckich, mimo to pod względem umysłowym i fizycznym cieszy się zupełną czystością.

— Pietro nuncyusz z urzędu bawarskiego do di Pietro miał dziś u króla bawarskiego pierwszą audyencyą.

ROSYA.

* Mimo zaprzeczenia *Journal de St. Pétersbourg* w sprawie przymusowej naturalizacji cudzoziemców, przebywających w Rosji dłużej nad lat 5, *Now. Wr.* staje w obronie takić naturalizacji, opierając się na informacjach własnych i panslawistycznej Rusi.

Znaczną liczbą cudzoziemców, pisze organ Swornya, zwłaszcza Niemców, zakupiła dobra w prowincjach nadbaltyckich i w Polsce, lub tćż zajęła stałe posady. Należy przeto obawiać się, iż cudzoziemcy po zaprowadzeniu ziemstw mogą wywierać bezpośredni wpływ na sprawy samorządu, w skutek czego powstają mogą nadzwyczaj niernormalne sytuacje.

W odpowiedzi na ten wywód *Golos* pisze: Niemcy, poddani pruscy zakupili ziemie w nadgranicznym pasie Królestwa Polskiego i w gubernii kowieńskiej. Jeżeli takie „należycie“ Niemców jest niebezpieczne, przeto należałoby zarządzić środki przeciw temu objawowi, to jest wydać ustawę zabraniającą poddaniom obcych państw nabywać nieruchomości w Rosji. Zdrowy rozum takby nakazywał postąpić. Niektóre jednak dzienniki zalecają rozpocząć rzecz nie od początku, lecz od końca i żądają, aby wszystkich cudzoziemców bez wyjątku, którzy dłuższy czas przebyli w Rosji, zmusić do przyjęcia poddaństwa, a kto nie będzie chciał tego uczynić, ten ma być wgnany z granic państwa. Zwracaliśmy już uwagę na barbarzyńskość takiego rozporządzenia, zalecanego przez popleczników tak zwanej polityki „narodowej.“ Teraz nam odpowiadają, że zamierzony środek oczyszczenia Rosji, nie ma się odnosić do wszystkich cudzoziemców, lecz tylko do tćj ich części, która nabyła dobra, a nie przyjęła poddaństwa rosyjskiego. Jeżeli to rzeczywiste wydarzyło się, jeżeli wielu pruskich Niemców zostało obywatelami więksimi, to bez wątpienia stało się to z wiadomością władz rosyjskich. Akta kupna i sprzedaży dóbr nabytych przez cudzoziemców sporządzone były w urzędach rosyjskich, nabywcy zaś wprowadzeni zostali w posiadanie przez władze rosyjskie. Dla czegoś podobnego nie czuвано? Dla czego obecnie cudzoziemcy mają być karani za błędy władz rosyjskich, popełnione

— Gabinusz, mężu mój, przebudź się, mówi łagodnym głosem.

— Któż mę znowu wola? Cóż tam? aha! znowu się rozpoczyna igrzysko, lwy skaczą, pantery krążą! — niechaj rozpoczna swój taniec — zaraz przybędę! Aurelia chwytła dłoń marzącego: „Gabinuszu, przyjacielu mój, pomiarkuj się, patrz — to ja twoja wierna żona.“

— Czego żądasz odemnie? Czy przyprowadzasz mi zmarłych? Gdzie bylasz, Aurelio? — czemu nie dzieliłś z mną rozkosznej biesiady?

Aurelia siada u stóp łoża i mówi:

Rozszarpane ciała ludzi i zwierząt, skrwawione szaty leżały w piasku areny. Zmieszana i strwożona jeszcze strasznie widowiskiem opuściłam w towarzystwie mej wiernej służebnicy ławy cyrku. W ciemnym jakimś murtarzu teatru upadłam zmęczona i zaćmiło się w oczach moich. Gdym się ocknęła, spostrzegłam, że wszędzie było pusto i tylko w bliskości mojej słyszałam głosy i ciche szepty. Ujrzałam przez otwarte szranki, jak mała garstka kobiet i dzieci zbierała krwawe szczątki zamordowanych chrześcian i troskliwie zawiąwała je w cienkie płótno jak najkosztowniejsze perły. Całując owe drogie skarby i szybko je chwając we faldach szaty, opuściła owa gromadka krwią przesiąkniętą arenę. Jakaś nieodgadniona, wewnętrzną siłą nagliła mię, abym to zjawisko tajemnicze zbadała i dla tego przez ulice bramy postępowałam niedostrzeżona za owemi postaciami. Przez krzewy, bezdroża i wadoly szła owa drużyna ku południowi, ku szarym skałom. Wszli do ukrytj jaskini i ja również za nimi; na środku stał na wielkim kamieniu krzyż drewniany, a na nim przybity obraz człowieka z cierniową koroną na skrwawionj głowie. Łagodne światło lamp oświecało wilgotne ściany i klęczącą gromadę wiernych. Poważny starzec w powłóczystej szacie, zapewne kapłan, sprawował jakiś nieznanym mi obrządek. Pozbierane szczątki zamordowanych włożył w urny i naczynia około krzyża poustawiane, i jakieś wzniosłe pieśni, do głębi mą duszę przenikające, rozległy się w jaskini. Teraz już nie wątpiam, że wszedłam do świątyni chrześcian.

Gabinuszu! na widok tych ludzi, którzy z pewną

w chwili nabywania przez nich dóbr w Rosji. Popelnili wielki błąd, który musimy odkupować. Zapóźno teraz naprawiać go przez wygnanie wszystkich cudzoziemców, lub zmuszenie ich do przyjęcia poddaństwa rosyjskiego. Błąd można tylko naprawić przez wydanie ustawy, któraby na przyszłość zabezpieczyła nas od wpływu cudzoziemców.

— **Proces.** W sądzie okręgowym w Kijowie dnia 20 kwietnia będzie rozpatrywana sprawa podpułkownika Nikitina, obwinionego o trzydzieści jedno przestępstw. Akt oskarżenia mieści się na 64 arkuszach, a wogóle akta sprawy zajmują cztery grube tomy. Świadków wezwano 154. Oto główny zarzut przestępstw p. Nikitina: Jako dowódca zapasowego batalionu piechoty, Nikitin brał po 100 lub 200 rubli za długoterminowe urlopy, a nawet za zupełne uwolnienie od służby, pozostawiał zaś żołnierzy wysyłać na różne roboty i część ich zapłaty sobie zabierał. Z magazynu brał całemi sztukami płótno i sukno, które żona jego sprzedawała w Balcie, Olhopolu, Poszczance i innych miastach.

— **Nadużycie.** Przed niedawnym czasem w gubernii Oloneckiej, jak donosi *Nowoje Wremia*, wykryto kradzież dwustu milionów dziesięciu rubli rządowego lasu budowlanego, który wyrębywał w ciągu lat wielu jeden z przemysłowców leśnych. Aby otrzymać na to przywilej prawny, podawał deklarację o istnieniu w tym miejscu rudy miedzianej i żelaznej, a dla eksploatacji tych rud oddawał mu pewną ilość dziesięciu lasu. Pod tym pozorem wyrębywał las, lepsze drzewa spławiał na sprzedaż a gorsze na miejscu palił w hutach zakładanych tylko dla pozorów, ponieważ żądanej rudy tam nie było. Szkodę przez rząd poniesioną obliczają na miliony.

— „**Luźne kartki z tajnego archiwum rządu rosyjskiego.**” Pod tym tytułem wyszło w tych dniach w Lipsku nakładem Dunkera i Humblota małe dziełko, rzucające bardzo jasną światłość na stan upadku moralnego w Rosji, jako rak toczącego ciała społeczeństwa rosyjskiego. Niewiadomy wydawca oświadcza w przedmowie, iż miał sposobność poznać się bliżej z tajemnymi raportami jeneralnych kontrolerów, którym powierzono skontrolowanie czynności wszystkich galezi administracji rosyjskiej. Raporty te otrzymał car Aleksander II i porobiwszy własne nad nimi uwagi, przesłał komitetowi ministrów. Urząd kontrolera należy do najważniejszych w państwie, kontroler nie podlega władzy żadnego z ministrów, zasiada w komitecie ministrów, sam osobiście zdaje sprawozdanie carowi i ma prawo i obowiązek kontrolowania wszystkich dykasteryj rządowych, z wyjątkiem naturalnie ministerstwa domu cesarskiego, — może zatem bardzo dokładnie zbadać wszystkie nadużycia i wykryć wszystkie kradzieże, jakich się urzędnicy dopuszczają. Ogłoszone w wspomnianym wyżej dziełku dokumenta dowodzą właśnie, na jak wielkie rozmiary praktykowane bywały w Rosji kradzieże i wszelkiego rodzaju korupcje. Jeden z przesłanych raportów do cara konstatuje, że podczas restauracji fabryki broni w Tule skradli urzędnicy 200,000 rubli. Podczas budowy fortyfikacji w Brześciu bilewskim skrzywdzono skarbu państwa o 80,000 rubli. W ostatniej wojnie tureckiej doszły kradzieże do punktu kulminacyjnego. Czelność urzędników intendantury była tak wielką, że nie chcieli nawet kontrolerów państwa dopuścić do rewizji ksiąg rachunkowych. Jakie podczas kampanii tureckiej skradziono kolosalne sumy, o tym donoszono swego czasu. Gorzej jeszcze działo się w intendanturze marynarskiej. Przez lat dziesięć nie mogli kontrolerzy z powodu stawianych im trudności sprawdzić ksiąg. Na energiczny rozkaz carski wysłał wreszcie wydział marynarski 7434 ksiąg, 1308 akt i 200,000 innych dokumentów. Kontrolerzy wykryli nie podobne do wiary kradzieże. Pieniądze, przeznaczone na budowę fregaty, „Książę Edinburski” i klipera „Opoczuk”, znikły pierwój, zanim rozpoczęto budowę tych statków. Okręt „Aleksander Newski” kosztował pół miliona rubli więcej, aniżeli zakontraktowano. W przeciwnym obliczeniu, że wszystkie w ostatnim czasie zbudowane okręty kosztowały skarb o 100 milionów więcej, aniżeli kosztować były powinny, czyli innymi słowy, że wielka ta suma wpłynęła do kieszeni urzędników rosyjskich.

— W Dynaburgu znikło 600 pudów prochu. Między żołnierzami aresztowania liczne.

FRANCJA.

* Paryż, 6 kwietnia. Katolicy francuscy nie zasypiają gruszek w popiele wobec ustawy przymusowej o szkole bez Boga. We wszystkich sferach katolickich panuje ruch i życie, wszędzie przygotowują się

rozkoszą śmierć swych braci święci, a nawet im takowej zazdrościć się zdawali, obudzilo się w mojej zgnępanej pierśi uczucie szczerzego żalu i głębokiej boleści. Pokonana jakąś tajemniczą potęgą, której dotąd serce moje nie czuło, padłam na ziemię; zdawało mi się, jakoby luszczyki spadły z oczu moich, krzyż zajaśniał w majestatycznym blasku i promienie światła jego wniknęły do głębi duszy mojej — i zwątpienie ustąpiło ze mnie.

Bóg, co taką wiarę wzbudza i wznieca, zapewne musi być mocniejszym — taki głos odezwał się we mnie. Nie będąc już panią moich uczuć, zbliżyłam się, na pół idąc, na pół czolągając się, do pobożnych chrześcijan i zawołałam: „Przyjmijcie mię do siebie, bo od was nauczyłam się kochać i przebaczać!”

Poważny kapłan przystąpił do mnie i rzekł łagodnie:

— Poganko! — zapytałaś się serca twego; czy tylko nie ciekawość albo inny jaki niecny zamiar nie powoduje tobą wstąpić do naszego stowarzyszenia, aby nas potem oddać w ręce wrogów naszych? Bóg, który nas tutaj łączy, to nie Bóg z kamienia lub z kruszcu — to Bóg miłości i pociechy, któremu w godzinie śmierci dziękczynne hymny śpiewamy podczas walki z dziełkami zwierzęt.

Padłam na kolana, a pobożny starzec wzniósł nademną dłoń i rzekł:

— Chcesz-li, kobieto, wstąpić do naszego stowarzyszenia, to wyrzeknij się waszych bogów i wymów głośno imię Zbawiciela, którego wizerunek oto na tym krzyżu widzisz.

A polewając głowę moją święconą wodą, mówił: — Beata! Odkład zwąć się będziesz, zostań chrześcijanką w imię Ukrzyżowanego!

— Guberniuszu, mężu mój! Stoję teraz przed tobą jako nowonarodzona i chrześcijanka! Zaklinam i błagam cię, zaprzestań przesładować moich braci, albo kaź mię wrzucić do więzienia, abym im służyła za przykład, bom się nauczyła wierzyć.

do walki. Rzeczpospolita pragnęła tej walki — będzie ją miała. Na czele tego ruchu stanęło „powszechne stowarzyszenie katolickiego wychowania i nauczania”. Stowarzyszenie to starać się będzie o to, aby wszędzie naprzeciw szkołom bez Boga stanęły szkoły katolickie — a nadto przyrzeka wszystkim ojcom, którzy zniwoleni będą posyłać dzieci swoje do szkół rządowych, wszelką pomoc i radę w każdej potrzebie. Wszyscy nauczyciele, którzy opuszczą szkoły rządowe, otrzymają miejsce w szkołach katolickich. Ojcowie, którzyby z powodu niezastosowania się do ustawy przymusowej mieli być wzięci w karę — otrzymają od Stowarzyszenia bezpłatnie pomoc prawną. Do tego Stowarzyszenia należą pomiędzy innymi Chesnelong, L. Brun, hr. de Mun, Depeyre i Keller. — Osoby prywatne oświadczają, że nigdy dzieci swych do szkół bez Boga posyłać nie będą — a i kilku merów złożyło oświadczenie, że natychmiast zerzną się z urzędu swego, gdyby ich chcieli zmusić do wykonania ustawy.

— **Sesja rad jeneralnych** rozpoczyna się w poniedziałek dnia 18 bm., a tym samym ustaje czynność parlamentarna, bo na 559 deputowanych należy 300 a na 300 senatorów 142 do owych rad jeneralnych, których członkami jest także 6 ministrów. Zdaje się, że i na posiedzeniu tych rad jeneralnych kwestya nową przymusową ustawy szkolnej będzie przedmiotem żywych rozpraw.

— **Przeciw Gambecie** występuje prasa francuska bardzo namiętnie. *National*, *Gaulois* i inne dzienniki wypowiadają mu prawdę bez ogródki. *Gaulois* nazywa go Periklemesem paryskim i pisze, że Gambetta studyował pilnie Mornye'go. „Dwa są rodzaje pogardzenia ludźmi: albo im grozić pięścią, albo też trzymać ciągle rękę w kieszeni i płacić. Obu sposobów chciałby używać Gambetta.”

— *Républ. Fr.* wyraża się bardzo łagodnie o uroczystości niesporów sycylijskich. Widać, że Gambecie Włosi są potrzebni.

— **Szkoły bez Boga.** W pewnej szkole w Tours jest największa i najbardziej upokarzająca kara, jak donosi *Citoyen*, gdy dziewczęta muszą się przęgnąć! A więc tak daleko doszedł radykalizm we Francji, że znak krzyża św. stał się tam dla dzieci w akcie m. s. y. d. e. r. s. t. a. j. k. niegdyś dla Pogań? — W szkole dziewcząt w Lille pyta nauczyciel: Co znaczy dewiza: wolność, równość i braterstwo? Dziewczę odpowiedziało dość rozsądnie: nie czytamy gazet! Egzaminator zawołał z oburzeniem: Ależ panna powinna czytać gazety i być au courant w polityce! Panna pewnie wcale nie wie, że Jezuitów wypędzono? Dziewczę zawołało z indignacją: Przybyłam tu, aby się uczyć, nie zaś, aby się zajmować polityką — i to t. m. więcej, że jestem Angielką.

WŁOCHY.

* W niedzielę, jak to już donosiliśmy, udał się w. książę Włodzimierz Aleksandrowicz do Watykanu, aby złożyć swoje czelobitości Ojcu św. Powoży, któremi jechał w. książę i jego świta do Watykanu, zatrzymały się w podwórzu wewnętrznym św. Damazego, przy wielkich schodach prowadzących do apartamentów Ojca św. *Bussolanti* w bogatych ubiorach z czerwonego adamaszku i oddział gwardyi szwajcarskiej w paradnych mundurach poprzedziły wielkiego księcia i jego świtę aż do progę sali klementyńskiej. Tutaj prefekt ceremonii papieskich i sekretarz kongregacyi konsystorskiej przystąpili przed w. księcia, którego przy wstępie do sali klementyńskiej przyjął majordomus Jego Świątobliwości i inni członkowie dworu papieskiego. W wszystkich pokojach, jakie następnie w. książę przebył, oddawali mu honory gwardyi szwajcarskiej, żandarmerii papieskiej, gwardyi palatyńskiej i gwardyi szlacheckiej. W przedpokoju honorowym szambelan otoczył personalem składającym antykamerę tajną, przystąpili przed wielk. księcia i wprowadzili go do pokoju prywatnych Ojca św. W. książę przyjęty przez Ojca św. przy wejściu do sali audyencyjnej, rozmawiał z Ojcem św. osobno przez blisko pół godziny. Późem wpuszczono do sali świtę w. księcia. Po audyencji odprowadzono w. księcia z takim samymi honorami aż do wyjścia z apartamentów papieskich — poczem udali się wszyscy do Jego Em. Kardynała Jacobiniego, który ich przyjął z przynależnymi honorami.

W sprawie tej pisze korespondent rzymski do *Germanii*, co następuje: „Dziś w południe (2 kwietnia) przyjmował Ojciec św. na audyencyi rosyjskiego w. ks. Włodzimierza. W Watykanie oddano wysokiemu gościowi wszystkie oznaki czci, przynależne jego stano-

Prokonsul zerwawszy się z łoża, „kobietko!” krzyknął, szaleństwo-li mówi przez ciebie — albo prawda? — Jestem chrześcijanką, Guberniuszu! Jak baranek na widok dzikiego tygrysa zadrażała Aurelia przed wzrokiem prokonsula, który porwał ją za mięcz z całą wściekłością zamierzył się na nią, lecz drżące jego ręce wypowiedziały mu służbę.

— Guberniuszu, cóż czynisz? — zawołała oburzona młoda kobieta. — Guberniusz zastanów się! — lecz daremnie; mięcz dłońmi prokonsula rzucony, świsnął, a Aurelia z przebitą pierśią padła — męczennica swojej nowej wiary.

Namiestnik spojrzawszy na krew, wytrzeźwiał narazcie, włos mu się jeży. „Aurelio, com ci uczynił! Zbudź się, zbudź!” Tak wołając i jęcząc przyciska jej piękną twarz do piersi. Przytomność jego opuszcza. „Umarła, umarła!” krzyczy przeraźliwie, że wszyscy w domu śpiący się zbudzili, a on gnany furymami pędzi mimowoli przez ganki, sale, przez bramy i ulice prosto ku brzegom morza. Tam, gdzie spadziste skały się wznoszą, gdzie balwany huczą się łamią, pada zemdlony na kamienie. Wtém chwytają go z tyłu dwie dłonie.

— Tak, nareszcie przyszedłeś — woła jakiś głos kobiecy, lecz za późno, za późno!

Prokonsul spojrzął w górę. Książę oświeca jasno dziłą twarz kobiety.

— Ty tutaj, Afrykanko? pyta i krew ścięta mu się w żyłach.

— Za późno Guberniuszu przychodzisz. Patrz, jak owe balwany pochłonęły mi dziecko moje. Ratuj je, ratuj!

Z nadludzka siłą ciągnie wariatka pótmarłego, bezsilnego prokonsula ku otchłani.

— Guberniuszu, dziecko moje! bogowie ratujcie! tak zawołała ostatni raz, bo ziemia usunęła się pod ich nogami i oni oboje zniknęli w nurtach morza, które szumiąc i hucząc uniosło dalej swą zdobycz.

wisku, przy której to sposobności po raz pierwszy wystąpił w swym urzędzie msgr. Theodoli, najwyższy mistrz ceremonii Jego Świątobliwości. — W układach Stolicy św. z rządem rosyjskim, które tak długo już się ciągną, zgodzono się niedawno na przywrócenie regularnej administracyi kościelnej: na ustanowienie w Królestwie Polskiem 15 Biskupów, tj. rzeczywistych rządów dycezyi, apostołskich administratorów i sufraganiów — a prekonizacya ich miała już nastąpić na ostatnim konsystorzu, odbytym w ubiegłym tygodniu. Nie spodzianie jednak nasunęła się jakaś przeszkoda i sprawę tę odłożyć trzeba było do przyszłego konsystorza, który się prawdopodobnie odbędzie dopiero w czerwcu.

— **Rabusie kradną** już prawie jawnie w bibliotekach i zbiorach sztuk pięknych. Na ostatnim posiedzeniu archeologicznego instytutu rzymskiego, w którym i Teodor Mommsen wziął udział, zwrócił Giovanni de Rossi uwagę Niemców na ostatnie kradzieże zabytków sztuki — i zapraszał ich do wysłania petycyi, zwołującej rząd włoski do zapobieżenia tym kradzieżom. W czwartek przed Zapustami włamano się świętokradko do bazyliki St. Nereo i Achilleo i skradziono mnóstwo marmurów, pomiędzy temi przodek sarkofagu. Po dwóch dniach wpadli złodzieje do katakumb Praxetata i skradli jedne dwie porfirowe kolumny, które się w katakumbach rzymskich znajdowały. Nadto zniszczyli napis grobowy z IV wieku (Papieża Damazego), położony na grobowcu św. Januarego, najstarszego syna św. Felicita — i inne grobowce. W końcu wybili drzwi do słynnej świątyni Mithry przy via Appia. I to wszystko stało się niedaleko stacyi karabinierów, znajdując się przy św. Sebastyanie! Po raz wtóry usiłowanie rozbić drzwi do katakumb Praxetata wiodące — ale temu barbarzyństwu zapobieżono. Zdaje się, że tu działa jakaś zorganizowana banda. — Co się tyczy kradzieży w bibliotece kolegium Jezuitckiego (dziś biblioteka Wiktora Emanuela), to po dwuletnim śledztwie dowiadujemy się, że 5 osób ma być zawiązanych przed sąd, pomiędzy nimi Karól Castellani, dawniejszy prefekt biblioteki i Bartłomiej Podesta, bibliotekarz w Florencyi.

SZWAJCARYA.

* Z Montreux donoszą pod dniem 3 kwietnia do berneńskiego *Bundu* o zamachu, wykonanym przez jakiegoś nihilistę, co następuje:

Od niedawna zamieszkała tu pani strzeliła dziś przed południem w ogrodzie hotelu Righi vaudois z rewolweru do gościa siedzącego spokojnie na ławce ogrodowej, lecz nie trafiła go mimo małej odległości tylko czterech kroków. Schwytana natychmiast dama oświadczyła przy przebieżaniu, iż jest rosyjską nihilistką, nazwiskiem M. Chajłowna, oraz że gością z Magdeburga, do którego strzeliła, miała za znanego, z Paryża wydalonego nihilistę Piotra Ławrowa. Motywa zamachu leżą, jak się zdaje, w splotku nihilistycznym przeciwko renegatowi Ławrowowi, który się również tu ma znajdować.

Jak dalej korespondent donosi, bawi obecnie w Montreux, a mianowicie w Clarens wielu nihilistów. Piotr Ławrow, którego kula miała dotrzeć, jest prawie starcem; przed kilku laty wziął dymisję z wojska rosyjskiego, i to głównie z powodu swych poglądów nihilistycznych, które otwarcie wypowiadał. Udał się następnie do Paryża i występował jako naczelnik emigrujących nihilistów, którzy go czcili jak ojca. Jednym z ostatnich czynów gabinetu Gambetty było wydalenie Ławrowa, czego się domagał książę Orłow. Ławrow, który miał stosunki z Turgeniewem, co temu miano za złe, udał się z Paryża do Londynu, a obecnie jak się zdaje, bawi w Szwajcaryi. Zajmował się on nihilistyczno-socyalistycznymi kwestyami, głównie ze stanowiska naukowego, pozostawiając praktyczno-rewolucyjną czynność innym. Ma on zażyłe stosunki z Dragomanowem, byłym profesorem kijowskim i jest współpracownikiem pisma rosyjskiego nihilistycznego, wychodzącego w Genewie *Wolnoje Stowo*, o którym teroryści powiadają, że jest organem petersburskiego rządu.

TELEGRAMY.

Paryż, 6 kwietnia. Dziś przed południem odbyła się Rada ministeryalna. Prezes gabinetu oświadczył, że ruch powstańczy w południowym Tunisie ma się ku rychłowi. — Prezydent Grevy wyjeżdża na zamek Chenonceaux, gdzie przepędzi Święta Wielkanocne. — Ambasador Tissot wyjeżdża dziś wieczorem na swe stanowisko do Londynu.

Peszt, 6 kwietnia. Do *Pesti Naplo* donoszą z Cetyniu: Rząd czarnogórski dotrzymał swych zobowiązań międzynarodowych i kazał poprowadzić wzdłuż granicy kordon wojskowy w sile 700 ludzi.

Bukareszt, 5 kwietnia. Książę Obolenski, komisarz rosyjski, wydelegowany do wypłacenia szkół, jakie poniosła Rumunia w czasie pobytu wojska rosyjskiego, dokonał swęj misyi, przyznawszy w dniu wczorajszym włościanom w okręgu Vlaszka wynagrodzenie w sumie 200,000 franków. Książę opuści jutro Bukareszt. — Hr. Hoyos wyjeżdża w przyszłą środę do Wiednia.

Bern, 6 kwietnia. Komisya Rady narodowej postanowiła 11 przeciw 4 głosem polecić ratyfikacyą szwajcarsko-francuskiego traktatu handlowego, jako też układy w sprawie osiedlania się, obrony targów i własności literackiej.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 7 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał profesorowi dr. fil. Geislerowi w Rawicu order Orła czerwonego czwartego klasy, a dyrektorowi jeneralnego Ziemstwa, posłaństwowemu wiceprezydentowi rejencyi i wiceprezesa rejencyjnemu Willenbicherowi w Poznaniu królewski order korony drugiego klasy z gwiazdą.

* **Teatr.** W niedzielę „*Krakowiacy i Górale*.” — W poniedziałek „*Pericola*.” — We wtorek „*Grube ryby*.”

* **Od ks. proboszcza lic. Lozereza** otrzymujemy następujące pismo: „Nie wiem, kto podał anons o pogrzebie ks. Szulczyńskiego, ale oświadczam, że podług przepisów Kościoła św. w Wielką Sobotę w obec wystawionego Najśw. Sakramentu żadnego nabożeństwa żałobnego odbywać nie wolno. Nadto nie o tym nie wiem, iżby ś. p. książę Szulczyński w kościele św. Jana miał być pochowany. Pogrzeb ten może więc tylko w sposób zupełnie cichy na cmentarzu być odprawiony.

Ks. lic. Lozereza.”

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie** Z przeniesienia 14 marek 50 fen. Dziś nadeszło z dekanatu Wschowskiego z paraf: Bronno 27,31 m., Glosanice 7 m., Kaszczor 6,45 m., Kursdorf i Hintendorf 8,12 m., Łysiny 1 m., Lgaj 2,50 m., Osowasień 2,85 m., Śnieżkowo 3 m., Świdnica 2,90 m., Wschowa 6 m., Dębowałka 2 m. Razem 83 marek 63 fen.

* **Komisya poboru wojskowego** zasiadać będzie w dniach od 11 do 17 bm. od godziny 8 zrana w lokalu Housiga przy drodze do Dembiny Nr. 1. Stawić się muszą młodzieńcy urodzeni w roku 1862 i z innych lat, których do wojska jeszcze nie pobrano, lub którzy definitywnie od stawienia się nie zostali uwolnieni. Stawiać się mają: z VI rewiru policyjnego we wtorek dnia 11 b. m., — z V rewiru pol. w środę dnia 12 b. m., — z IV rewiru w czwartek dnia 13 b. m., — z III rewiru w piątek dnia 14 b. m., — z II rewiru w sobotę dnia 15 b. m., — z I rewiru pol. w poniedziałek dnia 17 b. m. — Losowanie wziętych do wojska roku 1862 nastąpi we wtorek dnia 18 kwietnia o godzinie 12. Wszyscy, których prawo do stawki zmienia, bez względu czy w Poznaniu zamieszkuje lub tylko tymczasowo tu przebywają, winni się w oznaczonych dniach stawiać. Reklamacye wnosić należy najpóźniej w terminie. Stawić się wszyscy winni co dzień o kwadrans na 7, w przyzwolonym ubraniu.

* **Na Śródcie** powstała pomiędzy szwemcem a jego żoną przedwczoraj kłótnia, która zamieniła się później w bijatykę. Mąż wywiązał pociegiem — żona w braku innego narzędzia chwyciła za nóż i zadała mężowi ranę w lewe oko, tak że skaleczonego odwieść musiano do miejskiego lazaretu.

* **20 emigrantów** w podróży do Ameryki przejeżdżało przedwczoraj przez miasto nasze.

* **W Opatowie** pod Kempnem otwarta zostanie z dniem 9 bm. agencya telegraficzna połączona z tamtejszą agencyą pocztową.

* **Program katolickiego gimnazjum** w Walecu zawiera rozprawę naukową wyższego B. r. d. h. u. *Kant als Aesthetiker* i wiadomości szkolne zestawione przez dyrektora profesora A. Łowińskiego. Grono nauczycieli liczyło 13 członków i to: dyrektora, 4 nauczycieli wyższych, pomiędzy nimi 2 profesorów, 1 nauczyciela religii ewangelickiej (religię katolicką wykładają w godzinach poza szkolnych miejscowy proboszcz ks. Warat w trzech skombinowanych oddziałach), z 4 nauczycieli gimnazjalnych, 2 komisarycznych nauczycieli gimnazjalnych i 1 nauczyciela technicznego. Do gimnazjum uczęszczało 224 uczniów i to 56 katolików, 128 ewangelików i 40 żydów — 116 miejscowych, 108 zamiejscowych. — Język polski udzielano tym Niemcom, którzy sobie tego życzyli i uczniom polskim w nadzwyczajnych lekcjach. W I oddziale czytano z książki Kampmanna i używano literatury Nehringa, uczono się na pamięć wierszy, robiono wypracowania, ćwiczenia i ektemporalia. Udzielał nauczyciel gimnazjalny p. Sioda. W II oddziale używano książki Wolińskiego; udzielał nauczyciel gimnazjalny p. Zieliński.

* **Opłakany wypadek.** W czasie niedzielnego nabożeństwa w kościele łukowskim w Król. Pol. wydarzył się fatalny wypadek. W chwili procesyi tłum, zbrany w świątyni, tak silnie naparł na balustradę świeżo przed kościołem zbudowanych schodów, iż ta runęła, a wraz z nią spadło też około 50 osób. Pomędzy temi 6 osób zostało ciężko pogniecionych, tak iż dwie z nich w kilka godzin oddały Bogu ducha, a cztery inne pozostają bez nadziei życia. Główną przyczyną nieszczęścia było podobno wadliwe wzniesienie balustrady.

† **Dr. Ignacy Rafał Czerwikowski**, były lekarz wojsk polskich z r. 1831, odobiony krzyżem *Virtuti militari*, wysłużony profesor botaniki w Uniwersytecie Jagiellońskim i b. jego rektor — członek Akademii Umiejętności w Krakowie, zmarł o godzinie 12 w nocy z 4 na 5 kwietnia. R. i. p.

* **Przesąd.** Trumna z zwłokami plynęła przed tygodniem po Dniestrze i pod Zwańcem została wydobyta na brzeg przez zdziwionych i przerażonych włościan, którzy zaraz domieśli o tym tajemniczym wypadku władzom rosyjskim. Ponieważ trumna przylpnięta z Galicyi, więc władze rosyjskie udały się do granicznych władz austriackich, a po przeprowadzonym dochodzeniu okazało się, że trumna wraz z nieboszczykiem rzuczona została do Dniestru w Trubczynie, w Galicyi, w powiecie borszczowskim. We wsi tej powiesił się dnia 13 b. m. włościanin Antoni Rybczak i został pogrzebany na miejscowym cmentarzu. Tymczasem kilku włościan trubeżnickich, wiedzionych przesądem, że samobójca wracać musi jako upiór z cmentarza i sprowadzić straszne klęski na sioto, udało się w nocy na 15 b. m. na cmentarz i wygrzebawszy trumnę, wrzucili ją z zwłokami do Dniestru! Wytoczono śledztwo sądowe przeciw sprawcom tego czynu.

* **Zgubna omyłka.** Dr. Doliński, ordynator szpitala św. Mikołaja w Petersburgu, zapisał jednoročnému dziecku, które cierpiało na zapalenie oskrzeli, miksturę, w której skład wchodziła chinina, piżmo i koniak. Było to wieczorem; następnego zaś dnia rano ojciec chorego dziecka zażądał lekarza, iż natychmiast po zażyciu pierwszej łyżki lekarstwa dziecko straciło przytomność i wkrótce potem zmarło. Dr. Doliński zarzącał zrozpaczonemu ojcu, że śmierć prawdopodobnie nastąpiła wcale niezależnie od zażycia lekarstwa, w którym nie tak gwałtownie działającego nie było; a chcąc przekonać o nieszkodliwości mikstury i nie mając wcale na względzie możliwości pomyki aptekarza, wychylił do dna całą flaszkę lekarstwa. Zaraz w parę minut po zażyciu leku nastąpiły gwałtowne objawy ostrego zatrucia: zawrót głowy, upadek sił i na szczęście womity. Wezwani natychmiast lekarze poznali, iż nastąpiło otrucie morfiną. Po długich usiłowaniach udało się uratować życie lekarza. Śledztwo wykazało, iż aptekarz zamiast mikstury, przez dr. Dolińskiego przepisanej, dał znaczną dozę morfiny, przeznaczonej do podskórnego wstrzykiwania.

* **Emigracya do Bośni.** W tych dniach przejeżdżało przez Wiedeń 16 Hanowerczyków, udając się do Bośni, gdzie zakupiwszy poprzednio 200 morgów ziemi po 10 złr., zamierzają stałe się osiedlić.

* **Bezpłatna szkoła** honorarstwa. Od dawnych czasów w całej Belgii, w Czechach i w niektórych miejscowościach Niemiec i Francji, wyrób koronek wytwarza znaczne cyfry, w dziale produkcyjnej pracy kobiecej. Przemysł ten niezależny od klimatu, ani też żadnych innych szczególnych warunków, wszędzie zarówno uprawianym być może i jednakie przynosić korzyści. Powodowana tą myślą, jedna z znacznych obywaterek warszawskich, pani Helena Gabryelowa, postanowiła go krajowi przyswoić, i w tym celu nabywszy potrzebnych wiadomości za granicą, w mieszkaniu swém otworzyła bezpłatną szkołę koronkarstwa, w której sama jest mistrzynią. Szkoła ta rozwija się coraz szerzej i otrzymała już dyplom uznania za koronki swego wyrobu, zarówno najprzestsze jak najwikwintajniejsze, posłane do Lwowa na wystawę tamecznego Muzeum. Początkowo pobierała w niej naukę 70 uczennic, następnie liczba ich wzrosła do 119, obecnie zaś do 160. Czas nauki trwa tu zwykle od trzech do sześciu miesięcy; przy pilności wszakże niedługiego, bo

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 kwietnia.

BAZAR. Panie Węsierska-Kwilecka z Wróblewa i hr. Mielżyńska z Drezna, hr. Taczanowski z Taczanowa, Mittelstaedt z Mlecy, Santowski z Wyrzburga, Białkowski z Nekli. KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Przybyszewski z Piły, Zawadzki z Koldrąbina, Petkowski z Nożycyna, Łukowski z Krobi, Skrzydlewski z Ocieszyna, Janowicz z Kalisza, dr. Pajderski z Świecia, Kurowski z Żabna, ks. Bułachowski z Rzymu.

W sobotę dnia 8 kwietnia o godzinie 11 sprzeda komornik Bernau na podwórzu pakunkowem tutejszego głównego urzędu poborowego trzy kufy wytrawnego wina węgierskiego. W Bydgoszczy na Rynku o godzinie 10 sprzeda komornik Korth nowy wózek na resorach.

Miejski namiot do wełny ma być w czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 10 sprzedany na ratuszu w pokoju 13. Objeżdżać go można codziennie od godziny 7-9 na podwórzu kameralnym.

Submisja na dostawę 6,727,000 klg. węgla (najlepszy gatunek węgla w kawałkach), z których 4,215,000 klg. ma być dostawionych w przeciągu 8 tygodni po zatwierdzeniu umowy a 2,522,000 w ciągu roku 1882/1883, ogłasza król administracja garnizonowa. Termin dnia 13 b. m. o godzinie 10 w biurze przy placu Działowym nr. 2 najniższej będącej oddany.

Dowóz i odwóz węgla dla tutejszych zakładów garnizonowych ma być według ogłoszenia administracji garnizonowej w dniu 15 b. m. o godzinie 10 w biurze administracyjnym garnizonowym przy placu Działowym nr. 2 najniższej będącej oddany.

W środę 19 bm. o godz 11 sprzeda komornik Kunt przed karczmą w Chlewie pow. ostrowskiego dwie krowy, jałowicę, wieprza, 4 prosieta i 2 gęsi.

Submisja na dostawę 124 sztuk torebek do bandaży ogłasza magazyn trenu 5 korpusu. Termin 24 kwietnia o godzinie 10. Warunki można otrzymać za zplatą kopialny.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Dyrektor owczarni p. R. Müller z Berlina, którego wyczerpujące prace o uporządkowaniu importu skopów na materyał opasowy w r. 1880 i 1881 powszechnie zwróciły na siebie uwagę, wystosował teraz obszerną promemoria do pruskiego ministerstwa spraw rolniczych, za co pismem z 11 marca rb. minister w bardzo obowiązujących wyrazach mu podziękował. Równocześnie zarządził ten sam minister publikacją pracy p. R. Müllera w Deutsche Landwirtschaftliche Presse, gdzie też w nr. 20 z marca rb. wydrukowaną została pod tytułem „Mittel und Wege die Rentabilität unser Viehzucht wieder herzustellen“ Środki i drogi do uczynienia naszej hodowli bydła znowu korzystną.

Pan Müller poczynił o przedstawienia smutnego widoku, jaki teraz bywa na wielkim targowisku bydła w Berlinie, gdzie samo chude i niedne dostawiają tydzień. Dochodzi tego przyczyny i wykazuje, że tak jest od r. 1879, w którym to czasie ustał eksport bydła z Niemiec do Anglii, a to skutkiem pomoru, który przedarł się z Rosji przez Polskę do Prus. Autor czyni mozołnie a sumiennie zebrane zestawienia statystyczne według źródeł urzędowych

i wykazuje, ile eksportowano w r. 1878 i jak eksport ten zmniejszał się z rzezoną przyczyną w latach następnych. Ubytek ten obliczony na pieniądze wykazuje mniej w 1879 roku 36,620,000 m.; w 1880 r. 33,486,000 m.; 1881 r. 36,194,000 m. Aby być ścisłym, przyznaje, że skutkiem zmniejszonego eksportu i opasania pozostały kartofle, które wywożono za granicę. To, prawda, zrobiło ziemi wielki ubytek w mierzwie, ale przyniosło pieniądze. Odlicza więc wziętek ten od ubytku za bydło i wykazuje zawsze jeszcze straty w 1879 r. 23,620,000 m.; 1880 r. 8,480,000 m.; 1881 r. 37,554,000 m. Na tem się oparli, widzi główne powody tego złego w pomorze bydła i w konkurencji Ameryki, która mięso w różnych formach i tłuszcz do krajów Rzeszy niemieckiej dowozi. Wartość dowozonego mięsa i tłuszczu zwierzęcego w samym roku 1880 oblicza autor według statystyki urzędowej szczegółowo i sumiennie na 67,744,000 m. Środki zaradcze proponuje następujące: 1) co do konkurencji amerykańskiej zupełny zakaz przywożenia mięsa itd. we wszelkich formach, a to tak ze względu konkurencji i powodzenia rolnictwa, jak i ze względu zdrowia; 2) co do pomoru bydła zupełny zakaz przedziania żywego bydła rogatego z Rosji do Królestwa Polskiego, a tem samem i do krajów Rzeszy niemieckiej. Natomiast proponuje urządzenie rzeźni pod kontrolą sanitarną w Rosji na miejscu i przewożenie zdrowego mięsa do Niemiec. Coby do tego potrzebna, aby mięso w transporcie się nie psuło i przez fracht nie podrożało się zbyt, to w gruntowny sposób także proponowane.

Zestawiając dawniejsze starania autora co do skopów z Królestwa z obecną propozycją, widzimy, że projekty te obracają się na korzyść Rosji, Królestwa Polskiego i Rzeszy niemieckiej, bo chronią od zarazy i porządkują swobodną a bezpieczną wymianę płodów tych kraju.

Bydgoszcz 6 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg.

Pszonica niezmi, jasno-ciemna 195-205 pl., ciemniejsza i szklista 203-218 posłonia - pl. Zyto potw., w miejscu krajowe piękne 153-156 pl., posłonia - pl. Jęczmień nom., piękny do browarów 148-155 pl., wielki i drobny 140-148 pl. Owies w miejscu 140-150 pl. Groch wrzący 175-195, na paszę 145-150 Okowita za 100 litr. a 100%, 42,25-42,75 pl.

Wrocław 6 kwietnia 1882.

Koniczyna do siewu czerwona potw., stara posłonia 20-25, średnia 26-30, piękna 31-35, najpiękniejsza 37-40 m., nowa posłonia 35-38, średnia 39-44, piękna 45 do 50, najpiękniejsza 51-58, biała niezmi., posłonia 30-36 średnia 38-48, piękna 50-60, najpiękniejsza 62-74 m. Zyto (za 2000 funt.) wyż. wypow. - cent. Ceny wypowiedziane - żąd., kwiecień 155,- żąd., kwiecień-maj 155,- pl., maj-czerwiec 155,50 pl., czerwiec-lipiec 157,- żąd., wrzesień-październik 154 żąd. Pszenica, Wyp. - cent., na kwiecień 216 żąd. Owies. Wypowiedz 500 cent., na kwiecień 131,- żąd., na kwiecień-maj 131,- pl., - żąd., maj-czerwiec 133,- żąd., czerwiec-lipiec 135,50 żąd. Rzep. Wyp. - cent., kwiecień 268 żąd., - pl. Olej rzepkowy niezmi. wypow. - cent. w miejscu 57,- żąd., - pl., kwiecień 56,- żąd., - pl., kwiecień-maj 55,50 żąd., 55,- pl., maj-czerwiec 55,50 żąd., wrzesień-październik 55,25, październik-listopad 55,75 żąd.

Okowita s'ale, wypowiedziano 10,000 litrów, w miejscu placono -,-, kwiecień 44,60 placono, kwiecień-maj 45,40 45,50 placono, maj-czerwiec 45,70 placono, czerwiec-lipiec 46,20 pl., lipiec-sierpień 47,20 pl., sierpień-wrzesień 47,50 żąd., wrzesień-październik 47,- pl., październik-listopad 47,- żąd.

Cena wypowiedziana na 8 kwietnia: żyto 155,- mrk., pszenica 216,- m., owies 131,- mrk., rzep 268 mrk., olej rzepkowy 56,-, okowita 44,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 kwietnia 1882.

Table with columns: Postanowienia, Z za 100 kilogramów, and various commodity prices like Patenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Koniczyna do siewu s'aby obrót, czerwona spok za 50 kilogram. 46-52-56-60 marek; biała nom. za 50 klg. 47-56-65-73 mrk. wyborowe gatunki wyż. Makuchy siem. słabe za 50 kil. 8,8-9,00 m., obec 7,80-8,60 mrk. Makuchy rzepakowe bardzo stałe za 50 kil. 7,90 do 8,10 m. obec 7,50-7,80 m. Żubini potw. za 100 klg. żółty 13 00-14,50-15,00 m., nieb. 12,80-13,80 14,80 mrk. Tymotka stała, za 50 klg. 32-34-37 mrk.

Berlin, 6 kwietnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 klg. w miejscu sprzedano 200-232 według jakości; na miesiąc bieżący placono -,-, na kwiecień-maj placono 226,25 do 225,5-226,25; na maj-czerwiec pl. 219,0, na czerwiec-lipiec placono 218-218,5, na lipiec-sierpień placono -,-; na wrzesień-październik plac. 207-207,5. Wypowiedziano 34,000 cent. Ceny wypowiedziane 226,0 marek za 1000 klg. Ceny przeciętne -,- mrk. Żyto za 1000 klg. w miejscu pl. 147-164 według jakości; na miesiąc bieżący placono -,-, na kwiecień-maj placono 158,5-157; na maj-czerwiec placono 157,25-156, na czerwiec-lipiec placono 156-155; na lipiec-sierpień placono 155,0-154; na wrzesień-październik plac. 155-153,75. Wypowiedziano -,- cent. Ceny wypowiedziane -,- mrk. Ceny przeciętne -,- mrk. Jęczmień za 1000 klg. mniejszego i większego ziara 130-200 według jakości. Kukurydza w miejscu żąd. 145-152 według jakości, Wypow. -,- cent. Ceny wypowiedziane -,- m. Owies za 1000 klg. w miejscu żąd. 130-170 według jakości, na miesiąc bieżący plac. -,-, na kwiecień-maj plac. 132,25-131,5; na maj-czerwiec plac. 133,75-133; na czerwiec-lipiec pl. 135,5-135; na lipiec-sierpień pl. 137-136,5. Wypowiedziano 7000. Ceny wypowiedziane 131,5. Ceny przeciętne -,- mrk. Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez b. czki placono -,- mrk., w miejscu z bezką plac. -,- m., na miesiąc bieżący placono 55,9-55,7; na kwiecień-maj placono 55,9-55,7; na maj-czerwiec placono 55,7; na wrzesień-październik placono 55,7. Wypowiedziano 2000 cent. Ceny wypowiedziane 55,7 mrk. Ceny przeciętne -,- mrk. Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. - 10,000 litrów prot. w miejscu bez bezki placono 44,6, w miejscu z bezką placono -,-, na miesiąc bieżący plac. 47,3-46,9-47,0; na kwiecień-maj plac. 47,3-46,9-47,0; na maj-czerwiec plac. 47,4-47-47,1; na czerwiec-lip. 48,2-47,9-48; na lipiec-sierp. pl. 49,2-48,9; na sierpień-wrzesień pl. 49,5-49,1-49,3; na wrzesień-paździer. pl. 49,2-49,0. Wypowiedziano 540,000 litr. Ceny wypowiedziane 47,0 mrk. Ceny przeciętne -,- mrk.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Biblioteka ksiąg Czarotoryskich w Krakowie nabyła bardzo wielką rzadką bibliograficzną białego druku. Jest nim jeden z zaginionych dyalogów, jak się zdaje, Mikołaja Reja p. t.: „Thragedia zetrzaca, nowo uczyniona. Wybiłano w Krakowie przez Lazara Andryszowca r. 1552.“ Dziełko to jest w 8-ce. Egzemplarz nabyty przez ksiądz Czarotoryskich zawiera 3 karty i strzeczki z czwartą.

* Szozutka numer 14 zawiera: Wiosna (wiersz wstępny). - Wielmożny pan Kalasanty. - Jek Lwowiainia. - Imci pan Onufry. - Spowiedź wielkocnoca, przez W. St. - Z księgi prestróg. - Rozmowa Gogatek. - Podmuchanie. Świeża kula. - Podczas odczytu Tonera. - Korespondencya redakcyi. - Rycina: Powrót delegacyi polskiej do rodzinnej chaty. - W telefonie: Coraz więcej (z Herwegha) przez B. Cz. - Trzy królestwa przyrody, przez A. B. - W dodatku powieściowym: Zemsta doktora, humoreska przez autora Kłopotów Staroego Komendanta. - Prokurator w kłopotach, nowela z francuskiego. - W drugim dodatku: dwie lamigłówni, dwie szarady i zadania szachowe. - Ogłoszenia.

Nabyłem rosztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historia Powszechna 3 spore tomy w 8ce których cena wynosiła dotąd 12 marek niżylem na sześć marek. Jarosław Leitgeber, Poznań.

Cukry i czekoladki paryzkie, Cukry i czekoladki własnego wyrobu, Czekoladę do gotowania i surowego jedzenia, Suche francuzkie konfitury, Maczek kolorowy, Cykatę genueńską, Szparagi konserwowane, Owoce w konserwie, Wódki zagraniczne i krajowe, Prawdziwą gdańską wódkę z pod łososia, Mazurki warszawskie, Pistacya poleca w doborowych gatunkach S. SOBESKI (Bazar).

J. Masadyński, mistrz garncarski w Poznaniu Piekary nr. 23 poleca swój bogato zaopatrzony (208) Skład białych porcelanowych PIECY w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Do pensjonatu naszego przyjmujemy uczennice chcące kształcić się prywatnie. Lekcy udzielane są we wszystkich przedmiotach naukowych. Konwersacya francuzka, niemiecka i angielska; tylko lekcy muzyki i śpiewu opłacają się osobno. Przyjmujemy także uczennice na kurs pięknego pisania. Za kurs płacić się 30 marek. W. i M. Chmielewski, dawniej przełożona wyższej szkoły żeńskiej Poznań, ul. Gołębia nr. 36, i piętro.

NA WIOSNĘ poleca w wielkim wyborze ubiorki i paletoty dla (622) chłopców i dziewcząt W. KOEHLEROWA, Berlińska ulica nr. 10.

LUDWIK MOEBIUS ul. Wrocławska 5. pozwala sobie uniżenie Szanownej Publiczności zwrócić uwagę na swój znacznie zaopatrzony (294) skład szkła i porcelany.

Dyrekcya cesarskiej rekodzielni tabacznój strasburgskiej powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecieć mogą w rozmaitej cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50, 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00, 3,90, 3,80, 3,50, 3,40, 4,30, 4,20, nowsze wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25, 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2,50, i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większej ilości 5% rabat; za czyste tytuń gwarantuje. (37) Z szacunkiem A. Zelnierkiewicz, Zbąszyń (Bentschen).

W. TRZCIŃSKI rzeźbiarz i pozłotnik w Poznaniu, przy Wodnej ulicy nr. 22 poleca się do odnawiania cacych wnętrzy kościołów i do budowania nowych ołtarzy itp. również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych, mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknymi obrazami na blasze, chorągwie z pięknymi obrazami w wielkim wyborze, baldachymy, latarki, kierce, pasye Chrystusa na Boże męki, przed procesyą, do szkół itd. figury Św. Pańskich z drzewa i gipsowe, figury P. Jezusa do grobu i na rezurekcyę, oprawia obrazy w ramy barokowe i z pięknych listew. (587)

Skład herbaty chińskiej S. Sobeskiego w Bazarze poleca Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt " " Nr. II po 4,00 marki za funt " " Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt. Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt Melange Nr. II po 6 marek za funt " " Nr. I po 9 marek za funt. Karawanowa czarna po 5 marek za funt " " mocną po 9 marek za funt. Prószce herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (666) Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty dają rabat.

Podolskie baby w Płaskowie pod Popowem kościelnym, pow. Wagr., przeszło 100 m. dobrej ziemi i łąki z kompl. inwentarzem i budynkami zamierzam sprzedać. Hipoteka czysta, zaliczki mało. Bliższe szczegóły u P. Piechockiego w miejscu i u Wróblewskiego w Rogoźnie. (682) Poszukuje (691) nauczyciela dom. zaraz (pożądany nauczyciel elementarny) J. Kwasek, Żydowo p. Szubin. (691)

1. Świeże śledzia z sieci wprost w beczułkę i na poczta 2. Świeże delikatne śledzie solone (w beczulce zaw. 55 sztuk) po 3 m. 3. Śledzie opiekane świeże w wyborowym sosie zakonserwowano i (414) 4. W ostrym sosie mar. śledzie po 3 marki 50 fen., około 10 funt ciężka beczulka z franko przesyłką za pobraniem zaliczki. Skrzynka wyborowych wędzonych śledzi z franko przesyłką 3 mrk. poleca A. Schröder Cröstin przy morzu Bałtyckim Obw. rej. Stalsundzki. Administrator, rządca, rowy, ogrodnik, subjekt handlowy, guwernantka i bona Niemka zajął posady w Galicyi i Królestwie Pol. od sgo Jana i zaraz. Przy zgłoszeniu załączyc 50 fen. w znaczku poczt. na odpowiedzi i koresp. (688) „PATRIA“, Dom zleceń w Krakowie.

Rządca gosp. służący żonaty poszukują umieszczenia przez Agencyą Fontowicz Poszukuję folwarku około 600 mórg dobrej ziemi Łaskawe oferty z dołączonym zarzysiem upraszam przysłać pod lit. N. J. 555 poczt. rest. Poznań. - Pośredniczący wyklucza się. (690)

Najnowsze wyroby i modele paryzkie na porę wiosenną i latową polecamy po cenach umiarkowanych. Sławski i Bogusławski, Bazar